Rok II. Kraków-Podgórze, środa 13 lipca 1904 Nr. 158

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do ki wieczorne.

Z pola wojny.

Generał Ma i jego działalność.

Korespondent „Now. Wrem." z Sinmintinu pisze:

„Trudno określić, jakie są usposobienia Chin względem nas. Są objawy dwojakiego rodzaju: wrogi nastrój i przygotowywanie i odwrotnie — usposobienie najbardziej pokojowe.

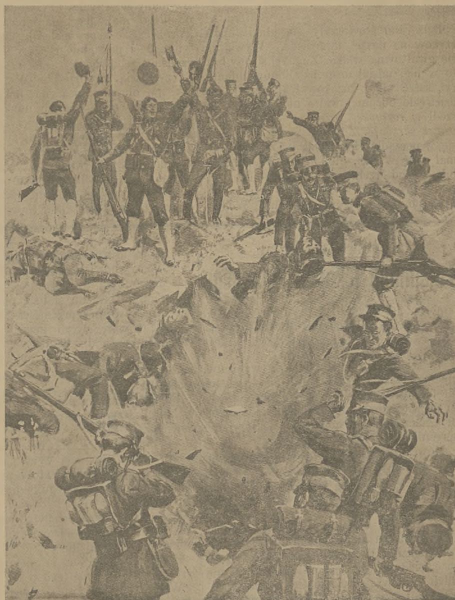
W ostatnich czasach pojawiło się w mieście wielu szpiegów japońskich, rekrutowanych zarówno z tubylców, jak i z kraju Wschodzącego Słońca. Naturalnie, wszystkie te wywiady odbywają się pod kierunkiem generała Ma.

Znajduje się on obecnie w mieście Eonche i posiada tam pod swem dowództwem 50 tysięcy regularnych wojsk chińskich, które w niewielkich oddziałach umieszczono w Tsin-czou-fu, Szan-gaj-kwanie, Tientsinie, Kulikuli, Sanzuai i Chalacha, a także nad naszą granicą w Mandżuryi i Mongolii. Rozlokowani w tych punktach żołnierze chińscy przeważnie nie noszą uniformu, lecz przebywają tam pod postacią robotników, najmują się do robót rolnych u mieszkańców okolicznych. Ich oręż i zapasy wojenne przechowywane są w osobnych składach, urządzonych pod ziemią. Ci „pokojowi ludzie" mają nakazane przez generała Ma nieustanne śledzenie naszych rozjazdów i wszelkich ruchów wojsk rosyjskich w pobliżu granicy.

Generał Ma obdarza swoją uwagą również chunchuzów i kieruje ich działalnością. Przez niektóre wsie przechodzą konne partye chunchuzów, wybornie uzbrojonych (po 300 każda). Poszły one ku liniom kolejowym We wsiach Szaumiadze i Sandiche stale biwakują bandy rozbójnicze. W dzień chodzą na wywiady i napadają, na noc zaś wracają do wsi powyższych. Dowódcy ich Tuksan-Fazingo i Tinszuwan często jeżdżą do generała Ma.

Urządził on także składy żywnościowe w miastach, wsiach i gorzelniach. Nagromadzono tam w znacznej ilości groch, jęczmień, przenicę, ciumisę, ryż, bób i t. d. Generał nie omieszkał także agitacyi przeciwko Rosyi śród książąt mongolskich, rezultatem zaś tego jest formowanie przez nich nowych oddziałów konnych. Jeden z nich (500 koni) w tych dniach przybył z Satfazy do Kulo i zajął linię posterunkową.

Cała suma faktów powyższych prowadzi do wniosku, że generał Ma wyczekuje tylko sposobności, ażeby dać hasło do powstania przeciwko Rosyi. Oczywiście może to nastąpić tylko w razie stanowczego powodzenia Japończyków na teatrze wojny.



Scena z bitwy pod Kiulienczeng nad rzeką Jalu.
Oddział japońskiej piechoty wziął szturmem wzgórze, dominujące nad Kiulienczeng i rozwinął sztandar wśród okrzyków: „Banzaj!", gdy nagle między bohaterskich żołnierzy padł granat z ich własnej haubicy. Baterya japońska nie wiedziała jeszcze o wzięciu wzgórza przez Japończyków. Szesnastu żołnierzy japońskich legło trupem na szczycie wzgórza.

Generał Sacharow donosi.

(*Nieco humoru wojennego*).

Raporty urzędowe generałów rosyjskich odznaczają się wszystkie ogromną gadatliwością, a przemilczaniem głównych faktów. Prasa rosyjska, na podstawie tych telegramów, zamieszcza sążniste artykuły o drobnych potyczkach, w których zawsze pada klasyczny „*jeden kozak*“, a czasem tylko koń kozacki.

Tak było po bitwie nad Jalu, pod Wafanku, tak jest i obecnie po utracie nader ważnej placówki, Kajczu, okupionej śmiercią całych batalionów wojska rosyjskiego. *Do 11 lipca o tej ciężkiej klęsce telegramy rosyjskie wcale nie doniosły*!!

Tego rodzaju sprawozdania dają powód do humorystycznych popisów prasy zagranicznej. Jeden też dziennik zamieszcza następującą parodyę urzędowych telegramów jen. Sacharowa:

Generał Sacharow donosi:

Liaojang 1 lipca.

Nieprzyjaciel uderzył na nas dziś rano w sile trzech brygad. Po długiej, zaciętej walce, popieranej rzęsistym ogniem artyleryi japońskiej, nieprzyjaciel cofnął się, zaścielając gęstym trupem pobojowisko. — *Z naszej strony jeden kozak ranny.* Nasze stanowiska zaatakowali dziś Japończycy przeważającemi siłami. Po czterogodzinnej walce artyleryi, podczas której nieprzyjaciel poniósł ogromne szkody, nastąpiła z naszej strony koncentracya wstecz. Porucznik Durakow otrzymał postrzał w plecy. Jeden koń ranny.

3 lipca.

Dziś rano powtórzyły się ataki Japończyków na nasze stanowiska. Wywiązała się gwałtowna walka. Z naszej strony brało w niej udział ośm batalionów infanteryi, sześć sotni kozaków i 32 armat. Po dziesięciogodzinnej walce nieprzyjaciel poszedł *w rozsypkę*, przez co *obszedł nasze prawe skrzydło*. Z tego powodu cofnęliśmy się w porządku. Porucznik Psiogonof otrzymał ranę w bok, atoli lekką, bo kula odbiła się od rzemienia bohaterskiego oficera. Prócz tego było jeszcze trzech rannych po naszej stronie: kapitan Wódkochłapow i dwóch żołnierzy. Nieprzyjaciel kładł się pokostem pod działaniem naszych kul.

4 lipca.

Nieprzyjaciel starał się dzisiaj zdobyć wzgórza, przez nas obsadzone. Po kilkugodzinnej walce, w której Japończycy ponieśli ogromne straty, cofnęliśmy się zwycięsko na dalszą pozycyę, którą bardzo silnie ufortyfikowaliśmy.

5 lipca.

Nasze pozycye zostały dziś przez nieprzyjaciela zaatakowane. Nasz ogień zniszczył do szczętu przednie oddziały Japończyków, poczem zadał głównej armii ogromne straty. Potem urządziliśmy odwrót w największym porządku. Jeden kozak ranny.

Petersburg 10 lipca.

Tutejszy sztab generalny stwierdził, że oddziały jenerała Sacharowa uczyniły dotąd 50.000 Japończyków niezdolnymi do dalszej walki. Po naszej stronie padł w tym czasie jeden oficer, 6 kozaków i 9 koni.

Żołnierz japoński.

Korespondent „Russkij Inwalid“ p. Krasnow podaje następujące szczegóły o zaopatrzeniu żołnierza japońskiego:

„W podwórzu domu sztabowego przeglądaliśmy tornistry japońskie, zabrane na polu bitwy. Do tornistra podoficerskiego przytroczony jest szynel ciemno-niebieski z kapiszonem, zrobiony z dobrego sukna. Na rękawach żółte naszywki. Naszycie niestaranne, ale szynel zrobiony dobrze i utrzymany doskonale. Przymocowana jest do niego mała flaga narodowa japońska. Tornister, ze skóry cielęcej, bardzo pakowny, ale i porządnie ciężki. Kiedy otworzyliśmy go, byliśmy zdumieni porządkiem i czystością zawartości. Wszystko było, jak na obrazku, jak na pokaz. Każda rzecz na swojem miejscu, ułożona dobrze, starannie i ładnie. A jakie czyste woreczki z merli, z grochem i ryżem, jak dokładnie zawinięte w cienki papier japoński kawałki soli skoncentrowanej, jak starannie ułożone lekkie niebieskie skarpetki z oddzielonym wielkim palcem, jak w rękawiczkach i takież trzewiki. Nawet dwie puste gilzy są osobno zawinięte w papier. Maleńka blaszanka z maścią do karabinu, muszelka z pachnącą pomadą, okrągła blaszanka z pieczonem mięsem, fabrykacyi amerykańskiej, maleńki, starannie uszyty woreczek płócienny, a w nim sprężynka i drobne narzędzia do broni. Pudełko z całą apteką dokładnie zawiniętych proszków, długa, osobno położona blaszanka, pełna listów, może od „ukochanej kobiety“ z notesem, jakiemiś biletami i mapą Mandżuryi południowej i Korei do Fengwangczengu. Mapa w skali około 20 w. w calu. Góry jak i w mapach chińskich przedstawiane są przecinkami i mało odznaczają wypukłość miejscowości. Była w tornistrze i szeroka, płaska łyżka miedziana i szczoteczka do zębów z rączką szyldkretową i ręcznik itd. I to wszystko prawie nowe, jakby wprost z magazynu, tak starannie zrobione, tak dobrze przystosowane, jak może być tylko u Japończyka...

„Tornistry żołnierskie są gorsze, brudniejsze, mniej starannie upakowane. Skarpetki wypłowiałe i podarte, nie ma tylu proszków, nie ma mapy i tylu części zapasowych, gwintówek, mniej listów i woreczki brudniejsze. Broń ich — to szabla, gwintówka i ładownica. Pałasz zupełnie prosty, z jednem ostrzem, doskonale utrzymany. Długość klingi 32 i pół cala, szerokość u góry 1 cal. Rękojeść mocna, stalowa, wyłożona drzewem, z pętlicą dla dużego palca i skórzanym temblakiem. Szabla dobrze wymazana tłuszczem. Pochwa żelazna, prosta, wewnątrz wyłożona mosiądzem, również doskonale utrzymana. Gwintówka systemu Arisaki, kaliber $6^1/_2$ mm.; lufa 18 cali długości. Ładownica zrobiona jest z dobrej skóry i przymocowana na dwóch pasach. Wszystkie rzemienie doskonale zrobione i w doskonałym gatunku. W ładownicy trzy oddziały: w dwóch bocznych po 15 nabojów, a w środkowym blaszanka z maścią. Wszystkie rzeczy, zarówno tornister i ładownica, jak broń, są wykonane starannie, dokładnie. Widać np., że ładownica jest stara, ale utrzymana doskonale. Wszystko dowodzi, że wydział zaopatrzenia wojsk stoi u Japończyków na wysokości zadania“.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

11

W księdze przeznaczeń było wypisane, aby pańska karyera kryminalna — wybacz mi ten dwuznacznik, użyty mimowolnie — tu się zatrzymała. Jestem tylko narzędziem przeznaczenia. To moja misya, której nie sprzeniewierzę się.

Mówca przerwał. Zamarła cisza, z jaką był słuchany, męczyła go. Wyczekiwał, aby mu przerwano, niestety, nadaremnie. Milczenie dalej trwające wreszcie przerwał:

— Kobieta ta nazwała pana zdrajcą, ja nazywałem pana moim przyjacielem. Przychodziłeś tu często, ściskałeś mą prawicę, siadywałeś u mego stołu, jadłeś mój chleb, a odwzajemniając się za to, sprowadziłeś moją żonę z drogi obowiązku i wreszcie zamordowałeś ją. Bądź przeklęty! Bądź przeklęty!

Pierwszy to był wybuch jego gniewu. Kobieta szybciej myśląca, jak wszystkie kobiety, zauważyła to, mówiąc sobie w duchu: Mężem jest przedewszystkiem.

A doktor? Co mówiło mu jego sumienie, skoro usta w dalszym ciągu niezdolne były do wymówienia jednego choćby słowa. Bogu było to jedynie wiadomo. W nieczemnym strachu stał się małym i nadaremnie usiłował przemówić. Widząc rewolwer w ręku swego przeciwnika, drżał w całem swem upodleniu.

— Ocknienie się moje było bolesne — bardzo bolesne... Kochałem mą żonę... do szaleństwa.

Po raz pierwszy głos jego drżał; ręka, w której trzymał papierosa, traciła swą pewność.

— Wierzyłem w jej uczciwość i prawość; cześć dla niej żywiłem, za wzór czystości ją uważając, który porównywałem z niepokalaną śniegu białością. I podczas tego...

Było to poruszenie chyba czysto ludzkie. Poczucie wyrządzonej mu krzywdy gniew w nim budziło.

Podniósł rewolwer i mierzył w samo serce człowieka, opartego o drzwi.

Wtem odezwał się z piersi doktora głos gardłowy, straszny, nie podobny do krzyku, lub jęku — lecz raczej do ryku ginącego zwierzęcia.

Kobieta, zerwawszy się na równe nogi, z ramionami, jak do błagania wyciągniętymi, krzyknęła:

— Oh... oh... Boże mój... nie strzelaj pan!...

Prośba jej została wysłuchaną; być może, pomogło jej już samo przerwanie milczenia. Broń pochyliła się, a Artur Raper rzekł:

— Usiądź pani. Zostawiam mu czas na ostatnią modlitwę. Podług pani, łudził on swą ofiarę nadzieją powrotu do zdrowia; stanęła niezawodnie przed obliczem Boga, nie mając na ustach błagania o przebaczenie, nagle strącona została w zaświaty wieczności, z umysłem bardziej zajętym sprawami tego tu świata, niż tamtego tam, a wszystko to dzięki staraniom naszego przyjaciela.

Poczem znowu zwracając się do nieszczęsnego potępieńca, który w bezprzytomnej niemal trwodze ogryzał paznogcie u palców, rzekł:

— Wyobrażam sobie, doktorze Morgan, iż nie jesteś pan bardzo silny na punkcie modlitwy.

Istnieje jednak zwyczaj, iż w obliczu śmierci zwraca się człowiek całą swą myślą do Boga, którego stale zaniedbywał przez całe życie, zwraca się z błagalną modlitwą o miłosierdzie, na które mało zasłużył. — Wzniosłość religii przypisuje moc owej wierze w Boga, również miłosiernego, gdyż godło krzyża ją usprawiedliwia.

Ciąg dalszy nastąpi

W Borysławiu...

Korespondent „Słowa Polskiego" pisze z Borysławia:

— Ropa płynie Młynówką — oto pierwsza wieść w związku ze strejkiem, jaka mnie doszła w Drohobyczu, gdy w sobotę jechałem do Borysławia. Dowiedziałem się, że w szybie Freunda nastąpił wybuch, a ropa, której strejkujący nie pozwolili tłoczyć do rezerwoarów, upływa potokiem.

— Freund będzie miał straty ze trzydzieści tysięcy koron dziennie — konkluduje jakiś nafciarz nie bez złośliwej radości.

— Robotnicy nie dopuszczają się gwałtów? — zapytałem jakiegoś przygodnego znajomego.

— Dziś w nocy pobito jakiegoś stróża nocnego, który pilnował szybu. Oprócz tego, wiadomo zapewne panu, że robotników spędzano od pracy gwałtem. Wogóle presya, jak zwykle w takich wypadkach, istnieje, robotnicy nie trzymają się zbyt ściśle prawnego gruntu. Dlatego wojsko jest potrzebne, nie dla tego oczywiście, aby strejkujących zmusić do pracy, ale aby dać możność pracowania tym, którzy pracować zechcą.

Wjeżdżamy do Borysławia. — Wśród skwaru południa, po ulicy Kościuszki, pokrytej miałkim, jak popiół, pyłem, snują się gromady robotników. Nie znać zresztą żadnego podniecenia, nie słychać okrzyków. Udaję się po informacye do jednego z inżynierów.

— Strejk był dla wszystkich niespodzianką — objaśnia mnie — a największą bodaj dla komitetu robotniczego. Wiedzieliśmy wprawdzie, że strejk się przygotowuje, ale komitet postanowił go odroczyć. Tymczasem w jednej z kopalń zaczęto podciągać rury, aby, na wypadek dłuższego bezrobocia, nie zostały one przychwycone przez teren. To było hasłem wybuchu strejku.

— Czy wszyscy robotnicy występują solidarnie?

— Tego nie można powiedzieć. Przeciwnie nawet z wielką pewnością twierdzić można, że 75 proc. dojrzalszych zwłaszcza robotników strejku sobie nie życzyło. Proszę zważyć tylko, że zarobki nafciarzy nie są bynajmniej najgorsze. T. zw. pomocnik zarabia tutaj 1·30 złr. do 1·50 dziennie, majster 80 do 130 a nawet 150 zł. miesięcznie. Prawda, że warunki sanitarne nie są osobliwe, brak zdrowej wody, największym zaś błędem ze strony przedsiębiorców było to, że nie dali robotnikom mieszkań in natura, ale dawali na nie pieniądze.

Żydzi wyśrubowali strasznie ceny mieszkań i wielu robotników gnieździ się, mówiąc dosadnie, w psich budach niemal. To było powodem ciągłego fermentu i niezadowolenia. Ale też pracodawcy, jak panu wiadomo, zobowiązali się spełnić wszystkie słuszne żądania robotników: mają wybudować mieszkania, urządzić kąpiele, kuchnie ludowe, przyczynić się do założenia konsumu. Tylko o spełnieniu jednego postulatu 8-godzinnego dnia pracy mowy być nie może, bo w obecnych warunkach produkcyi, wszyscy przedsiębiorcy musieliby pobankrutować. Sami robotnicy zresztą, a przynajmniej większa ich część, z góry jest przekonana o niemożliwości osiągnięcia tego żądania. Ale starsi ustępują przed teroryzmem wyrostków. 8-godzinny dzień pracy wogóle nie da się zastosować w przemyśle nafciarskim, niema go też ani na Kaukazie, ani w Niemczech, ani w Ameryce.

— Tak więc przedsiębiorcy w żadnym razie nie ustąpią? — zapytałem.

— Nie, gotowi są wytrwać jak najdłużej, zdecydowani są nawet poszukać na miejsce rozagitowanych robotników borysławskich nowych pracowników z pośród ludności rolniczej. Że ich znajdą, nie ulega kwestyi.

— Czy robotnicy mają jakie zasoby, które pozwoliłyby im strajk przez czas dłuższy wytrzymać?

— Zdaje się, że nie; szczupłe zasiłki otrzymać mogą z Unii górniczej (ogólnoaustryacki związek zawodowy), trochę zapewne od organizacyi socyalistycznych ze Stanisławowa, Przemyśla. Wielu zresztą rozjechało się do domów. Jeśli jednak strejk zechce się utrzymać, parę tysięcy strejkujących musi pozostać tutaj, a na ich utrzymanie organizacye robotnicze z pewnością środków nie będą miały.

— A więc robotnicy strejku wygrać nie mogą?

— Jestem zdania, że postulat, w imię którego strejk podjęto, jest nie do spełnienia.

* * *

Wśród przedsiębiorców tymczasem narady. Wszyscy skarżą się, że wojska za mało.

— Co znaczy ta garstka wobec ogromu terenu, który strzedz należy i wobec liczby strejkujących?

— Jeśli nam nie dadzą przynajmniej tysiąca żołnierzy, rzucam wszystko i wyjeżdżam, niech się dzieje, co chce — oświadcza nawpół żartobliwie jeden z dyrektorów.

Położenie istotnie nie wesołe. Wśród tysięcy najbardziej nawet wyrobionych i „wyszkolonych" robotników znaleźć się przecież może jeden łotr lub szaleniec, a jedna zapałka wystarczy, aby cały Borysław stanął w ogniu, aby miliony poszły z dymem. Z takiego piekła, jakiem byłby pożar Borysławia, gdyby się zajęły olbrzymie zbiorniki ropy, trudnoby ujść z życiem. A i bez tego krążą coraz wyraźniejsze pogłoski o pogróżkach robotników, skierowanych do bardziej znienawidzonych dyrektorów i kierowników. Zresztą sympatye kierowników leżą przeważnie po stronie robotników. Chwalą oni umiarkowanie i wysoki takt robotników, oraz porządek, w jakim oddano narzędzia i maszyny po wybuchu strejku. Kierownicy nie chcą przeważnie podejmować się prac przy tłoczeniu ropy, chcą zachować stanowisko ściśle neutralne, nie stając po stronie ani robotników, ani pracodawców.

(Patrz telegramy na str. 5)

Z KRAJU.

Z ZAKOPANEGO.

(Pogoda. — Sezon. — Park gminny. — Komitet zabawowy. — Najmilsza zabawa w pensyonatach).

Cudowna wprost pogoda! Każdy też pociąg przywozi dziesiątki i setki nowych gości. W ciągu ostatniego tygodnia przybyło 700 osób. Tych zaś pociągów jest, jak wiadomo, w tym roku więcej niż zwykle. Udogodnienie to komunikacyjne zawdzięcza Zakopane głównie staraniom posła Danielaka. Od dnia 25 czerwca wychodzi z Krakowa nowy pociąg około godz. 3, który do Zakopanego przybywa o godz. 8 wieczorem. W ten sposób podróżni z Warszawy i Poznania, przyjeżdżający do Krakowa z rana, a nie chcący zatrzymać się dłużej, mogą spędzić w grodzie podwawelskim pół dnia, mogą zwiedzić główne przynajmniej pamiątki. Z Zakopanego idą obecnie w stronę Krakowa dwa sezonowe pociągi: jeden o godz. 8 m. 40 rano, a drugi o godz 10 wieczorem.

Sezon zapowiada się wcale dobrze. Ogromna większość oddzielnych willi i domów jest już wynajęta. Znaczniejsze pensyonaty mają dużo zamówień. Obawy, iż wojna na Dalekim Wschodzie zmniejszy napływ gości, jak się zdaje, nie ziszczą się.

Najważniejsza z lokalnych spraw jest 1) budowa ulicy Marszałkowskiej — wspaniałej ulicy, która powinna już być ukończoną, ale, naturalnie jak to u nas bywa, dopiero za 2 tygodnie będzie w zupełności oddaną dla ruchu. 2) Drugą zaś sprawą jest założenie parku gminnego. Jak wiadomo, hr. Zamoyski oddał gminie prawo używania wody ze źródeł pod Kuźnicami, natomiast gmina ma mu zwrócić 34 000 K, jako wydatki poniesione na ujęcie źródeł. Tę kwotę znów hr. Zamoyski oddaje do dyspozycyi gminie na urządzenie parku. Kwestya teraz otwarta, gdzie ów park ma być urządzony? Kwestya tembardziej interesująca, że niektórzy pp. radni mają parcele, któreby chętnie gminie na ten cel sprzedali. Za kulisami więc dzieją się różne zabiegi... (Podobne zabiegi odbywały się również w sprawie budowy nowej szkoły zawodowej, którą pewien radny chciał gwałtem zbudować na Starej Polanie, gdzie miał grunt. Wójt jednak musiał oprzeć się temu pomysłowi — i szkoła stanie na gruncie Tow. Tatrzańskiego).

W sprawie parku na ostatniem posiedzeniu rady gminnej wybraną została komisya, która ma ułożyć plan i kosztorys. Zaznaczyć tu należy, że gmina winna czuwać nad tem, aby park jak najrychlej doszedł do skutku, gdyż inaczej sprawa wodociągów pozostaje w zawieszeniu.

Tres faciunt collegium. „Komitet zabawowy", który się utworzył przy klimatyce, składa się z pp. kom. Madurowicza — i dra Chwistka, oraz p. Ciechomskiego. Zdaje się nam, że ten komitet sam potrzebowałby drugiego komitetu celem rozruszania się.

Zresztą zabaw nie będzie brakowało Zakopanemu. Przedewszystkiem mamy od 15 wyborny teatr krakowski.

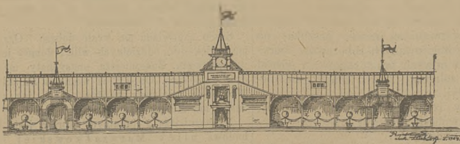
W pensyonatach wszakże najbardziej umiłowaną zabawą jest zawsze wzajemna kontrola.

...Opowiadano mi, iż w roku zeszłym, w jednym z większych tutejszych pensyonatów, znaczna część goszczącego tam towarzystwa okazywała przez szereg dni — niewyspanie. Panie i panowie przychodzili na ranne śniadanie z oczyma, klejącemi się od snu... Cóż się stało? W pensyonacie bawiła piękna pani, której nadskakiwało kilku młodzieńców. Znaczna część towarzystwa tak była zaciekawiona turniejem, że noce spędzała u drzwi, wychodzących na korytarz, aby zbadać ostateczną tajemnicę. I, o goryczy! śledztwo nie doprowadziło do żadnych rezultatów...

Wypadek na Giewoncie.

Lwów (tel. pryw.). Donoszą tu z Zakopanego, że pp. Tadeusz Sadowski, adwokat z Warszawy i Sulimowski dyrektor cukrowni z Wołynia, schodząc z Giewontu od strony doliny strążyskiej **ulegli wypadkowi**. Sadowski, który szedł naprzód spadł ze ściany i rozbił sobie głowę. Sulimowski zatrzymał się i zawisł na skale. Sulimowskiego uratowano dopiero. na drugi dzień.

Nowy Targ 7 czerwca. *(Festyn sokoli).* W ubiegłą niedzielę przy sprzyjającej pogodzie odbył się festyn sokoli na dochód budowy własnego gmachu. Wzięły w nim udział delegacye okolicznych gniazd: Z Nowego Sącza, Jordanowa, Myślenic, Mszany Dolnej i Zakopanego. W program wchodziły ćwiczenia wolne i na przyrządach. Najwięcej podobały się ćwiczenia wieczorne kolorowanemi, świe-



Projektowany główny pawilon wystawy metalowej
(według projektu budowniczego Lieblinga).

tlanemi maczugami. Wogóle całość była zadowalniająca, a kasa wykazała 250 koron czystego dochodu.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal., za każdą zmianę adresu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 13 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Małgorzaty. — Jutro we czwartek Bonawentury. — Pojutrze w piątek Henryka.

Kościół OO. Franciszkanów otrzymuje całe pokrycie dachu z miedzi, które wykonuje firma p. Karola Markusa. Wieża sygnaturowa będzie dźwigniętą i podwyższoną o 2 m. 30 cm.

Polskie Kółko Kontuszowe w Krakowie urządza w niedzielę dnia 17 bm. wycieczkę na Panieńskie skały z następującym programem: Wymarsz na miejsce o godz. 1 m. 30 z lokalu Tow. przy ul. Długiej. Po przybyciu na miejsce złożony zostanie wieniec przy figurze Królowej Polskiej — poczem nastąpi zabawa taneczna urozmaicona licznemi niespodziankami. Powrót około 9 wieczór. Bilety dla członków po 40 hal., dla niečzłonków po 50 hal. Dzieci wyżej lat 10 płacą połowę.

Z wystawy metalowej. Komitet wystawy metalowej retrospektywnej uprasza wszystkich właścicieli okazów przemysłu metalowego polskiego o obesłanie wystawy. W program jej wchodzą wszelkie wyroby z kruszców szlachetnych i nieszlachetnych, jak: przybory kościelne, zastawy stołowe, biżuterye (guzy, buławy, buzdygany, tłoki pieczęci, medale, monety, zegary i t. p.), broń palna, broń sieczna, zbroje kute, rzędy na konie, wyroby ślusarskie, kowalskie i kotlarskie.

Okazy zostaną zwrócone właścicielowi po skończeniu wystawy w październiku b. r.

Wystawa obejmie przemysł od najdawniejszych czasów — do roku 1850.

Przesyłki (ostatni termin 10 sierpnia b. r.) należy adresować: do Dyrekcyi Muzeum Narodowego w Krakowie, Sukiennice. Wystawcom komitet wyśle poświadczenie odbioru. Przy przesyłkach pożądane wiadomości dotyczące pochodzenia przedmiotów.

Przykro, że kopalnie dotąd nie przystąpiły do wystawy. — Wiele fabryk krajowych produkujących lakiery i pasty do metali, również nie zgłosiło się dotychczas, choć to leży w ich własnym interesie, aby wyrugować obce pasty i smary.

Wznoszenie budowli wystawowych szybko postępuje naprzód.

Wyjaśniamy wiadomość podaną w num. 28 „Kuryera Krakowskiego“, iż robotnica S., która zażyła truciznę, w fabryce pod firmą „L. Zieleniewski“ nie była zajętą. Telefonowano jednak tylko z fabryki do pogotowia z zawiadomieniem o nieszczęśliwym wypadku.

Ucieczka ze szpitala. Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że 14 letni Jan Kaszuba pokąsany przez psa wściekłego uciekł nie z zakładu prof. Bujwida, ale ze szpitala św. Łazarza.

„Dziecko przekupki“ operetka w 3 akt. Maksa Blaua i Ludwika Tauffsteina, jest typowem utworem wiedeńskiej muzy. Pod muzykę wdzięczną, pełną lekkości, ożywioną całym szeregiem bardzo zabawnych kupletów, będącą dziełem znanego kompozytora Augusta Stolla, podłożono libretto, osnute na tle romantycznej historyi, które znalazło wszędzie uznanie dla swej oryginalności i barwności. „Dziecko przekupki“ obfituje w wiele momentów akcyi ogromnie zajmujących. Do nich zaliczyć przedewszystkiem należy „Czardasza“ odśpiewanego przez p. Malawskiego przy wtórze cymbałów, chór „telefonistek“ przybranych w mundury, „taniec łobuzów“ odtańczony przez pp. Staszko i A. Sachs, Corps de ballet i wiele innych. Nowe dekoracye podnoszą wspaniałość wystawy, zapewniając „Dziecku przekupki“ to powodzenie, jakie miało w Wiedniu i Berlinie.

Dziesięć przykazań dla ludzi, pragnących żyć w zgodzie z sąsiadami: 1 Bądź zawsze względnym i ustępuj każdemu. 2 Witaj ich zawsze uprzejmie, lecz nie wdawaj się z nimi w bliższe stosunki. 3 Nie słuchaj nigdy opowiadań służącej o stosunkach domowych sąsiadów. 4 Nie trzymaj nigdy tej samej praczki, szwaczki i wszelkiej rzeczy, która jego jest. 5. Nie trzymaj służącej, która służyła poprzednio u sąsiadów, 6 Nie pożyczaj niczego od sąsiadów. a jeżeli pożyczasz oddawaj w tej chwili. 7 Jeżeliś schody zaprószył, albo oblał, każ je natychmiast zamieść. 8 Miej wzgląd na sąsiadów i nie rób hałasów. 9 Jeżeli słyszysz kłótnię, zamknij okna i nie słuchaj jej. 10 Nie miej dzieci.

Po wyborze prezydenta. (Podsłuchane na linii A—B, o 9 wieczorem).

— No, nareszcie...

— Co?

— Mamy prezydenta. Leo wybrany.

— Doskonale. Ciekawym, co teraz będzie, jak się ukonstytuuje prezydyum?

— Prosta rzecz. Prezydent — Leo; I. wiceprezydent — G. G. Bazes; II. wiceprezydent — Rimler; II wiceprezydent — Fischler. Nadto Fischler zostanie syndykiem Kasy Oszczędności i dyrektorem magistratu.

— Cóż dalej?

— Miliony odznaczeń. Ordery Leona I. dostaną Federowicz, Bobilewicz. . . . .

Resztę rozmowy zagłuszył turkot dorożki.

Wytrwały oszust. Niedawno temu przyaresztowano w Podgórzu Antoniego Schellera, który od dwóch muzykantów wyłudził po 4 korony pod pozorem, że niby wyprawia wesele, a chce mieć z ich strony poręczenie, że mu zawodu nie zrobią i na wesele grać przyjdą. Gdy muzykanci donieśli o oszustwie policyi, ta go przyaresztowała. Sprawę oddano do sądu, a tymczasem wypuszczono Schellera na wolną stopę. Zaledwie jednak Scheller znalazł się na wolności, już w ten sam sposób oszukał trzeciego muzykanta, Franciszka Skarbińskiego. Teraz go już nie minie przykładna kara.

Obowiązki sekretarza Uniwersytetu Jagiellońskiego objął z dniem wczorajszym nowomianowany sekretarz Uniwersytetu dr Jan Waligórski.

Prezydent miasta prof. dr Juliusz Leo wyjeżdża 20 b. m. na kilkutygodniowy urlop. Zastępować go będzie II. wiceprezydent Chyliński.

Komisya inwestycyjna Rady miejskiej odbędzie dzisiaj o godz. 5 po południu posiedzenie, na którem załatwione będą: sprawa rozdania robót przy budowie Akademii handlowej i sprawa przebudowy starego teatru.

Publiczna wystawa prac uczniów Akademii Sztuk pięknych odbędzie się w gmachu Akademii w dniach 14, 15 i 16 b. m. przed i po południu.

Nowy profesor Uniwersytetu. Profesorem mineralogii w tut. Uniwersytecie mianowany został p. Józef Maryan Morozewicz, autor kilkudziesięciu prac naukowych, z których kilka dotyczy Tatr, w rozmaitych językach.

Ambulatoryum dentystyczne uniw. Jag. istniejące od roku w Krakowie, zostanie zamknięte 20 lipca aż do 15 września. Pierwszy rok świadczył dosadnie o potrzebie takiego zakładu w naszem mieście. Liczba pacyentów doszła w tym roku do 2000.

Z braku funduszów zostały w tym roku zamknięte kliniki uniwersyteckie już 8 lipca, a jak się zdaje, otwarte zostaną dopiero w listopadzie lub grudniu. Taka przerwa przynosi znaczną szkodę i dla nauki i dla chorych. Sądzimy, że posłowie krakowscy podniosą w parlamencie to macosze traktowanie naszego uniwersytetu przez rząd i w ten sposób usuną te anormalne stosunki.

Zuchwały złodziej. Przed kilkunastu dniami osadzono w aresztach sądowych w Gorlicach sprytną a zuchwałą szajkę złodziei jarmarcznych, złożoną z Karola Mleka, Józefa Adamczyka i Józefa Anscheina. W nocy z 6 na 7 lipca b. r. złodzieje rozburzyli piec żelazny w kaźni, rozbili mur do komina prowadzący, wyłamali w kominie kratę żelazną i przez komin dostali się w świat szeroki.

Zaraz następnego dnia przyaresztowano, na skutek listów gończych, Mleka w Nowym Sączu i uwięziono, ale nazajutrz rano już zdołał uciec i do tego czasu szukają go władze policyjne bezskutecznie.

Awanturnik. W szynku przy ul. Grodzkiej bawił się subjekt handlowy Płachociński w ten sposób, że rozbijał szlanki i wyprawiał krzyki, a gdy ajent policyjny wzywał awanturnika do porządku, został przez niego słownie zelżony i to wcale nie wybrednemi wyrazami. Za awantury przesiedział się przez noc pod telegrafem.

Szaleniec. Wczoraj o godz. 5 rano przyprowadził żołnierz policyjny Michała Irlika, 30 letniego włościanina z Kaszowa (powiat Kraków), który w napadzie szału wyprawiał przeraźliwe krzyki po ulicach i rozbijał przechodniów. Irlik cierpi na obłęd na tle religijnem. Wzywa wszystkich do pokuty, twierdzi, że ma pięć ran Chrystusowych, że przybył do Krakowa, aby ludzi nawracać i t. d. Policya odstawi go do magistratu, a ten prawdopodobnie pomieści go w zakładzie obłąkanych.

Obrazy religii dopuścił się 18 letni Gustaw Neulinger, w jednym z szynków przy ul. Grodzkiej, który w szerokim towarzystwie zabawiał się wesoło przy kieliszku, przyczem śpiewając różne pieśni, dopuścił się kilkakrotnej obrazy religii katolickiej.

Zbiegł z domu 10 letni Kazimierz Etwert, wzrostu nizkiego, szatynek o oczach niebieskich przed kilku dniami i dotąd nie wrócił.

Zabłąkane dziecko 5 letnie, które z płaczem chodziło po plantach, przygarnął do siebie tymczasowo jeden ze stróżów pod Zamkiem. Chłopiec podaje, że nazywa się Julian Bartman, że go matka przywiozła z Tarnowa i opuściła na plantach.

Napadowi szału uległ w poniedziałek koło godz. 6 wieczór Herz Hochwald, który przyszedł po interesie do kancelaryi adwokata dra Langroda. Począł krzyczeć, niszczyć sprzęty i dopiero wezwane Pogotowie ubezwładniło go i odwiozło do zakładu obłąkanych w ogrodzie angielskim.

Bójka w szynku. W jednym z szynków przy ul. Rakowickiej powstała w nocy poniedziałkowej krwawa bitka, w której Marya Orlicka 30 letnia wyrobnica otrzymała kilka ciężkich ran z rąk grabarza cmentarza krakowskiego, nieznanego nazwiska.

Pożar wybuchł w poniedziałek popołudniu w Pychowicach za Dębnikami.

Nekrologia. Matka prezydenta miasta, Krystyna Leowa, wdowa po starszym radcy górniczym i wicemarszałku Rady powiatowej wielickiej, zmarła wczoraj po dłuższej sercowej chorobie w 77 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 14 b. m. o godzinie 5 po południu, z domu żałoby przy ul. Studenckiej pod l. 4.

Nowy prezydent miasta Krakowa prof. dr Juliusz Leo

urodził się w Stebniku (powiat Drohobycz) w Galicyi, a ma obecnie lat 43. Docenturę uzyskał z nauki skarbowości w uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1888 a w 3 lata później mianowany został profesorem nadzwyczajnym skarbowości i austr. prawa skarbowego.

Jest wiceprezesem c. k. komisyi egzaminacyjnej na studyum rolniczem, członkiem komisyi prawniczej Akad. Umiejętności w Krakowie, członkiem państwowej i krajowej Rady kolejowej i członkiem państwowej Rady rolniczej. Od kilku lat jest radcą miejskim i I. wiceprezydentem miasta Krakowa a przy ostatnich wyborach do Sejmu został wybrany posłem z miasta Krakowa.

Groźny strejk w Borysławiu.

Lwów. Do „Dz. Polsk." donoszą z Borysławia: Komitet strejkowy z powodu spóźnionej pory nie powziął wczoraj żadnej rezolucyi. We wtorek przybywają dalsze dwa bataliony piechoty, oraz jenerał-major, obejmujący dowództwo nad armią borysławską, wynoszącą 7 batalionów, tj. około 2500 ludzi, oraz $^1/_2$ kompanii pionierów.

Borysław. Komitet firm odrzucił wniosek, aby uznać prawowitość komitetu strejkowego, natomiast wzywa robotników do podjęcia pracy, na podstawie przyjętych postulatów. W cerkwi pop ruski odprawił w niedzielę nabożeństwo za pomyślność strejku. We wtorek wieczorem przybywa poseł Daszyński, który we czwartek udaje się do Sanoka. Usposobienie strejkujących jest bardzo ugodowe.

Borysław. Donoszą, że Komitet firm wydał do strejkujących odezwę, w której zapewnia strejkującym te świadczenia, które jeszcze w dniu 28 czerwca b. r. uznał za słuszne, a w szczególności, danie robotnikom zdrowych mieszkań, sprowadzenie dobrej wody do picia, urządzenie łaźni, dołożenie starań celem uzyskania u władz miejscowej filii Kasy chorych, a nawet o ile to będzie możliwem własnej Kasy chorych w miejscu, dopomódz do założenia kuchni ludowej z Tow. spożywczego. Natomiast oświadcza Komitet, że nie jest w stanie uczynić zadość żądaniu zaprowadzenia potrójnej szychty. Odezwa ta nosi datę 11 lipca i podpisana jest przez licznych pracodawców.

Lwów (tel. pryw.). Z Borysławia donoszą, że sytuacya jest dzisiaj taką **że zgodne załatwienie strejku jest prawie wykluczonem.** Dzisiaj odbyło się zgromadzenie strejkujących w którem wzięło udział około 500 robotników, na którem urządzili organizatorowie przysięgę zebranych, **że wytrwają w strejku.** Pos. Daszyński przybędzie **tu** dzisiaj popołudniu. Spokój nie jest zakłócony. Kierownicy szybów wybuchowych rozpoczęli tłoczenie ropy spływającej wolno do rezerwoarów. Kilku strejkujących usiłowało przeszkodzić temu. Na szybie Szutzmana obito kierownika kopalni Strokołowskiego. Strejkujący odrzucili propozycye zawarte w odezwie firm i uchwalili wytrwać dalej w strejku.

Lwów. Namiestnik hr. Potocki przerwał kuracyę w Karlsbadzie i przybył wczoraj po południu do Lwowa, a o godzinie 7 wieczorem wyjechał do Drohobycza i Borysławia.

Strejk w Potoku.

Borysław. Robotnicy w kopalni nafty „Potok" postanowili żądać podwyższenia płacy — i wstrzymali się od pracy, grożąc strejkiem, jeśliby dyrekcya do piątku 15 go b. m. nie uwzględniła ich życzeń.

Wojna rosyjsko-japońska.

Raport generała Oku.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą 10 bm. Jenerał Oku donosi: Dnia 5 lipca o godz. 9 rano część drugiej armii japońskiej pobiła 1700 Rosyan, którzy obsadzili byli pagórki o trzy mile na północny wschód od Szidehaj. Japończycy ruszyli następnie naprzód i odparli wojska rosyjskie aż do Jiaohao. Japończycy mieli 2 zabitych i 10 rannych, Rosyanie mieli 20 zabitych.

Dnia 7 lipca zajęli Japończycy pagórki pomiędzy Tacugao a wzgórzami Tabohaj.

Londyn. Rosyjska piechota, konnica i artylerya cofnęły się na północ przyczem tylko mały stawiały opór. Według opowiadań krajowców Rosyanie mieli 20000 ludzi koło Kajczu i 2000 ludzi na pagórkach w otoczeniu Sejtaj. Silne oddziały rosyjskie znajdują się dalej koło Daszizao. Posiłki przybywają ciągle. Straty japońskie od 5 lipca wynoszą 2 oficerów i 6 żołnierzy. 8 lipca zajęli Rosyanie stanowisko pomiędzy Hajsantaj i Kajczu jakoteż na wyżynach położonych na północ od Hajsantaj. Dnia 9 zaczęli Japończycy ostrzeliwać nieprzyjaciela w okolicy Kajczu o godz. 5 rano, pobili Rosyan i obsadzili wyżyny koło Kapintun i Taikiatun. Nieprzyjaciel usiłował powtórnie stawić opór, mimo, że stracił swoją pozycyę. Japończycy zmusili nieprzyjaciela do ucieczki i obsadzili wyżyny koło Sajhantaj. Rosyjska baterya ostrzeliwała oddziały, ścigające Rosyan, od Kokiszao do Joshi. O godz. 3 zamilkł ogień nieprzyjaciela. Jenerał major Koisumi został w walce raniony.

Japończycy zajmują Haidiao.

Petersburg. Korespondent „Birż. Wied." donosi z Dasziczao pod datą 9 bm. Dnia 8 bm. zbliżyli się Japończycy wielką masą bez artyleryi aż na milę od Haidiao. Nasza baterya umieszczona na wysokim pagórku, dominującym nad miastem, otworzyła na nieprzyjaciela silny ogień, który trwał dwie godziny. Japończycy cofnęli się na całej linii. Równocześnie zauważono w kierunku zachodnim odwrót 6 szwadronów nieprzyjacielskich. Nad wieczorem obsadził jenerał Samsonow Haidiao. Japończycy, którzy zostali odparci z Haidiao ze znacznemi stratami, ponowili dnia następnego atak o godz. 4 po południu. 35 kompanii piechoty i 15 szwadronów konnicy przekroczyło rzekę Haidiao. Nieprzyjaciel usiłował obejść nasze prawe skrzydło koło stacyi Haidiao. Baterya kozacka przyjęła go ogniem. Zwłoki licznych Japończyków uniosły fale rzeki. Nieprzyjacielska konnica mimo tego starała się dalej obejść nasze prawe skrzydło. Oddział jenerała Samsonowa, który zadał nieprzyjacielowi znaczne straty **cofnął się następnie ze swego stanowiska na nowe stanowisko poza górami otaczającemi Haidiao** (a więc znów rejterada!). Nasza artylerya otworzyła na no o ogień przeciw nieprzyjacielowi, który się salwował w zaroślach. Gdy jednakże nasze strzały zaczęły tam go dosięgać, schronił się nieprzyjaciel poza górami i demaskował swoją artyleryę, która otworzyła ogień. Ogień ten trwał do wieczora. (*Telegram powyższy, tak oględnie donoszący o nowej klęsce Rosyan i utracie Haidiao, metodą swoją sprawia wrażenie humorystyczne*).

Nowe ataki na Port Artura.

Petersburg. Specyalny korespondent ajencyi telegraficznej rosyjskiej donosi z Mukdenu: Według nadeszłych tu wiadomości ze źródeł japońskich, Japończycy wykonali w nocy d. 11 b. m. wielki atak na pozycye rosyjskie koło Portu Artura i **zostali odparci, ponosząc olbrzymie straty. (??)**

Tokio. (Biuro Reutera). Admirał Togo donosi: W poniedziałek po północy zbliżyły się japońskie torpedowce do wejścia Portu Artura i wyrzuciły torpedy na okręt rosyjski typu „Diany". O rezultacie ataku nie ma dotychczas wiadomości. Torpedowce nie odniosły szkody.

O okręt angielski.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi z Władywostoku. Sąd morski orzekł, że zabranie okrętu angielskiego Heltenhan było prawidłowem. Okręt ten miał być rzekomo nabyty przez Japończyków. Na pokładzie tego okrętu było tylko czterech Anglików.

Ruchy rosyjskie.

Niuczwang. (B. kor.) Chińczycy przybyli z okolicy opowiadają, że Rosyanie wszędzie się cofają przed wojskami japońskiemi. Przybycia Japończyków do Niuczwangu oczekują w najbliższym czasie. — Rosyanie **czynią energiczne przygotowania celem obrony Tasiczao.** — Mimo powagi sytuacyi, panuje w Niuczwangu ożywiony ruch handlowy. — W porcie znajduje się wiele okrętów.

Ruchy japońskie.

Berlin. „Tageblatt" donosi z Petersburga, że armia jenerała Oku maszeruje w dwóch kolumnach na **Tasiczao**, podczas gdy **armia Kurokiego maszeruje na Liaujang.** Druga kolumna jenerała Oku maszeruje na Inkau (czyli **Niuczwang**).

Korespondenci wojenni.

Seul. (Biuro Reutera). Korespondenci wojenni i atachés wojskowi obcych mocarstw otrzymali po raz pierwszy pozwolenie wzięcia udziału w pochodzie armii japońskiej. Dotychczas zostawali oni w głównej kwaterze Kurokiego. (*Widocznie zbliża się decydujący moment i dalsze ukrywanie ruchów wojsk jest niepotrzebne*).

Pensa. Car Mikołaj i następca tronu przybyli tu dzisiaj przed południem, powitani na dworcu przez władze lokalne, deputacyę obywatelstwa, która wręczyła carowi chleb i sól. Deputacya gminy izrae-

lickiej wyszła naprzeciw cara z torą. — Car podziękował za powitanie i wystosował do marszałka szlachty przemowę, w której przypomniał, że przed 13-stu laty, wracając z Dalekiego Wschodu, był już w tem mieście. Dzisiaj przybył znowu, aby pobłogosłowić wojska, udające się na plac boju i wyraża im życzenia, aby wojna przy ich współudziale wzięła pomyślny przebieg. — Następnie udał się na plac manewrów, gdzie się odbyły ćwiczenia wojskowe. Car życzył żołnierzom szczęśliwej podróży i rozdawał między nich święte obrazki, oraz życzył im, aby szczęśliwie wrócili do domu. Po zwiedzeniu katedry wyjechał car.

Berlin. Prezydent rosyjskiego komitetu ministrów Witte wyjechał wczoraj wieczorem do Norderney.

Wybuch powstania macedońskiego.

Paryż. Ajencya Havasa donosi ze Saloniki: Pociąg mięszany, który wczoraj wieczorem wyruszył ze Saloniki do Dedeagac, wykoleił się koło stacyi Badoma. Jedna osoba odniosła rany. Wykolejenie spowodowane zostało tem, że bułgarscy powstańcy zerwali **most i tor kolejowy za pomocą dynamitu.**

Belgrad. Według nadeszłych tu autentycznych wiadomości, most kolejowy koło Dedeagac przy kilometrze 395 został zniszczony dynamitem. Liczba zabitych i rannych pasażerów pociągu kolejowego, który przeszedł przez most, nie jest znaną.

-ons antynopol. Koło Badony, niedaleko Dedeagacz o 396 km. od Saloniki, wysadzony został w powietrze dynamitem mostek kolejowy, długości dwóch metrów. Lokomotywa i 7 wagonów pociągu wykoleiły się. Jedna osoba ze służby kolejowej odniosła rany. Zamach został prawdopodobnie wykonany przez oddział powstańców macedońskich. Wdrożono surowe śledztwo.

Konstantynopol. Równocześnie z zamachem koło Badony, nastąpiło koło Amatowa na linii Saloniki-Skoplie starcie między żołnierzami, strzegącymi kolei, a powstańcami. Jeden żołnierz i jeden dozorca ranni. Koło stacyi Amatowa odkryto na szynach 10 kg. dynamitu z lontem. Dyrekcya kolei oryentalnych wstrzymała ruch na linii Saloniki-Skoplie. Rząd wydał odpowiednie zarządzenie, aby zabezpieczyć ruch kolejowy.

Bandyta marokański.

Tanger. Rząd marokański, który miał przystąpić do budowy nowego urzędu cłowego i fortu, otrzymał od Rajzulego ostrzeżenie, aby tego nie czynił, w przeciwnym razie Rajzula wpadnie ze swoją bandą i uniemożliwi budowę. Budowę wstrzymano. Jak donoszą, Rajzula napadł na pewien szczep i zupełnie go zniszczył i zrabował.

Różne wiadomości.

Mąż pod kluczem. Przed kilku miesiącami wyszła pewna bogata 45-letnia wdowa po rzeźniku lwowskim po raz drugi za mąż za 25-letniego czeladnika szewskiego. Pierwszy tydzień młodego stadła, może i drugi, upłynął pięknie i spokojnie, wnet jednak w mężu odezwała się „szewska" natura. Wymykał się z domu, zaniedbywał żonę i pił po szynkach, co mu z tem większą przychodziło łatwością, gdyż podręczna kasa zaślepionej w nim żony, stała dlań otworem. Stan taki trwał kilka miesięcy, doszło wreszcie do tego, że szewc nie pokazywał się w domu po dni kilka, pomimo próśb, błagań i perswazy żony. Wreszcie i ona znalazła sobie radę. Kiedy przed dwoma tygedniami, a po kilkudniowej nieobecności, szewc wrócił w nocy pijany do domu, żona ułożyła go troskliwie w łóżku i zaniechała zwykłych scen i wyrzutów. Niestety rano dopiero spostrzegł szewc, że wpadł w pułapkę chytrej kobiety. Oto, w czasie kilkudniowej jego nieobecności, przebiegła jego małżonka kazała wstawić kraty we wszystkie okna, mieszkania i drzwi tak zaopatrzyć, że wyłamanie ich stało się niemożliwem. Szewc otworzywszy rano oczy, patrzał na to zdziwiony, wnet jednak sama jego małżonka rozwiązała mu zagadkę.

— Teraz, czy chcesz czy nie chcesz, w domu musisz siedzieć koło mnie — mówiła, całując rozespanego, szewca.

I tak się też stało. Dwa tygodnie drzwi domu, w środku ogrodu stojącego, nie otwierały się. Szewc skazany na towarzystwo i pieszczoty swojej żony przez 24 godziny codzień, gniewał się z początku, próbował wysadzić drzwi, lecz nadaremnie. Z drugiej strony i ona nie zasypiała gruszek w popiele i najrozmaitszemi przysmakami, między któremi znalazło się kilka flaszek, w jakie wczas się zaopatrzyła, usiłowała uprzyjemnić więzienie swojemu mężowi, który w końcu, nie mogąc przełamać uporu energicznej żony, ni odkryć, gdzie ona, zamykając się z nim, schowała klucze, poddał się z rezygnacyą swojemu losowi i jadł, pił, spał i całował swoją połowicę, jak ona sama sobie życzyła. W tem zamknięciu, zupełnie od świata odosobnieni, przeżyli małżonkowie dwa tygodnie. Sąsiedzi wreszcie zauważywszy, że od kilkunastu dni nikt w domu nie daje znaku życia, a śnieg drzwi zawiał na zewnątrz i przypuszczając, że w domu stało się jakieś nieszczęście, wkroczyli do ogrodu i po bezskutecznem pukaniu do bramy, wybili szybę i kratę w mieszkaniu i uwolnienie szewca spowodowali. Wkrótce siedział już nasz szewc wieczorem w knajpce i porządnie podpity opowiadał swym równie dzielnie ululanym kompanom historyę swojego dwutygodniowego więzienia u boku żony.

Oświetlanie stołów. Jedno z pism angielskich opisuje oryginalny pomysł oświetlania stołów podczas wielkich przyjęć. Nowe oświetlenie polega właśnie na zupełnym braku światła i to sprawia niezwykły impresyonistyczny widok. Gdy bowiem dotychczas starano się oświetlać salony jadalni „a giorno", obecnie odbywa się spożywanie różnych potraw... w ciemnościach, albo też w półmroku. Pierwsze danie, t. j. „hors d'oeuvre" i zupę podają przy pełnem jeszcze oświetleniu. Lecz nagle światło gaśnie. Wówczas rozpoczyna się pochód półmisków z rybami, oświetlonemi lampionami elektrycznymi. Każdy z gości, zaopatrzywszy się w światełko, stawia je obok swego talerza, na którym znajduje się podana potrawa. Największy efekt sprawia podawanie lodów wśród świateł różnobarwnych, zastosowanych do rodzaju podawanych lodów.

Mięso końskie w Paryżu. Ilość końskiego mięsa, spożywanego rocznie w Paryżu, przedstawia poważną sumę. Obecnie ilość koni zabijanych w tamtejszych rzeźniach wynosi 30.000 sztuk rocznie. Po odciągnięciu 10 tysięcy sztuk na przedmieścia, sam Paryż spożywa przeszło 20 tysięcy sztuk, co przy przeciętnej wadze, 250 kilo na konia, stanowi 3,256.000 kilo samego mięsa.

Rabunek kasy pułkowej. Jak donosi „Zapadnyj Wiestnik" w nocy na 21 czerwca w Maryampolu, suwalskiej gubernii, z pułkowej kasy 9 dragońskiego, elizawetgradskiego pułku, szyldwach, Maljarow i szeregowiec Rjakow zrabowali znajdujące się w kasie pieniądze. Rozbili oni zrazu skrzynię pułkową, która pomieszczoną była na dwukołowym wózku, wyjęli następnie z niej żelazną kasetkę, zawierającą 135.000 rubli gotówki i mobilizacyjne plany i zbiegli. Dowódca pułku rozesłał depesze o ucieczce i rabunku, obiecując 5.000 rubli nagrody temu, kto zbiegów przytrzyma. Dnia 23 czerwca rotmistrz pogranicznej straży, Stepanow, znalazł zbrodniarzy w odległości 3 i pół wiorst od Maryampola, w błonistej części jeziora, zanurzonych w błocie po szyję. Zbiegowie przy zbliżeniu się kogokolwiek do brzegu, chowali się w wodzie. Pakiet planów mobilizacyjnych leżał rozerwany i porzucony w pobliżu. Pieniądze rozdzielone zostały na dwie równe części. Zbrodniarze mieli zamiar przekroczyć granicę w nocy przy pomocy dwóch włościan, którzy otrzymali z góry 200 rubli na zakupno cywilnego ubrania. Uwięzieni, za ukrywanie zbiegów, włościanie zeznali w czasie śledztwa, że mieli zamiar, przeprowadzając zbiegów przez las, zabić ich i ograbić z pieniędzy, a później umknąć za granicę.

Kat i dziennikarze. Głośny kat paryski, Deibler ojciec, który już wycofał się ze służby czynnej, mieszka w Auteuil pod Paryżem i pracuje nad ciekawem dziełem. Będzie ono miało tytuł: „Historya kary śmierci w Europie". „Gil Blas" paryski, podając tę wiadomość, zaznacza z przekąsem, że „Sardou, Catulle Mendes, czy Marceli Prévost, którzy również nie są zupełnie nieznani, przyjmują najchętniej i najuprzejmiej dziennikarzy, gdy ci proszą o rozmowę. Skoro jednak dziennikarz zapuka do drzwi p. Deiblera, bywa bardzo niegrzecznie odprawiany". P. Deibler nie dał się dotąd przebłagać i żadnemu dziennikarzowi nie chce zdradzić jakichkolwiek szczegółów, dotyczących swej pracy literackiej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 12 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 90, jałownika 79, cieląt 363, owiec i kóz 153, nierogacizny 000. Razem 625 sztuk. — Woły płacono po 65 do 69 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 56 do 59 kor., buhaje po 00 do 00 k., cielęta po 52 do 66 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 21 do 36 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 118 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny — sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 12 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej" — Tendencya: nie zmieniona.

Pszenica biała od koron 9·70 do 10·—, biała tranzyto —·— do — —, czerwona i żółta 9·50 do 9·80, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 9·50 do 9·70, Żyto krajowe 7·20 do 7·50, targowe —·— do —·—, transyto —·— do —·—, węgierskie 7·60 do 7·80, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 7·— do 7·60, na paszę 6·50 do 6·90, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·20 do 7·60, Proso zwykłe 5·75 do 6·25, Tatarka 8·— do 9·—, Kukurydza nowa 7·— do 7·25, stara —·— do —·—, Cinquantin nowa 7·20 do 7·40, Cinquantin stara —·— do —·—, Groch Wiktorya 11·50 do 12·50, zwykły 9·50 do 11·—, pastewny 8·50 do 9·50. Fasola cukrowa 12·50 do 13·—, długa 10·50 do 11·00, krótka 9·50 do 10·—, perłowa 11·— do 11·50, Bobik 6·50 do 7·—, Wyka 6·— do 6.50, Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 9·— do 9·50, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·20 do 5·40, żytne 5·40 do 5·55, Mąka czerwona 6·10 do 6·20, Ofagi 4.60 do 4·80, Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 3·— do 3·50, Koniczyna pastewna 3·80 do 4·—, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 kg.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich, stolarskich, ślusarskich, pokostniczych, szklarskich, i dostawy piasku na budowę

4 klasowej szkoły w Nowej Wsi narodowej

ogłasza się licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można włącznie do dnia 20 lipca 1904 do godziny 7. wieczór na ręce Naczelnika gminy jako przewodniczącego komitetu gminy, poczem nastąpi otwarcie ofert. 773 2-3

Plany, kosztorysy, tudzież bliższe warunki tak ogólne, jak i szczegółowe można przeglądać w kancelaryi Urzędu gminnego codziennie między godzinami 7 a 9 rano z wyjątkiem niedzieli.

Za komitet budowy: **Piotr Rosół** przewodniczący.

Bez konkurencyi!

1/4 litra aromatycznego silnego rumu **już za 13 cnt.**

1/16 litra zdrowej, silnej wódki, nalewki owocowej etc

już za 4 centy

wielki kielich tej samej wódki **już za 2 1/2 centa**

nabyć można

W PROBIERNI

parowej fabryki wódek

Romana Marczyńskiego

w Pałacu na Zwierzyńcu Nr. 20 (tuż za rogatką)

Specyały: Wyjątkowo dobra Teściowa-Podbipięta-Botanik.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

wysyła:

NOWENNA

na cześć niezwyciężonego Męczennika **św. Krzysztofa** według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego. Z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.** Cena 30 halerzy. Za nadesłaniem z góry 35 hal. przesyłka franco. Tamże obrazki św. Krzysztofa z tekstem polskim po 4 halerze, medaliki św. Krzysztofa po 4 i po 6 hal., zaś srebne po 80 hal., K 1·20 i K. 1·60. 326

Tamże wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie** Cena 20 hal.

Dla

NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Zdolny mechanik

do budowy i naprawy rowerów znajdzie zaraz zajęcie. W. Schindler, Kraków, Floryańska 55. 779 1-3

Wdówka

posiadająca kapitalik

wyszłaby za mąż za urzędnika może być starszy ułomny kaleka, lecz zacnego charakteru. Wiadomość Kraków, Pomianowska poste restante główna poczta 780

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy 430 1-20

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, Mikołajska 28.

Do wydzierżawienia

Domek

z ogrodem

od 1-go października.

Bliższa wiadomość w Dębnikach l. 2, nad samą Wisłą. 776 2-2

Dom drewniany

parterowy,

składający się z 4 pokoi i kuchni na Stradomiu w Myślenicach jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę.

Wiadomość u p. Antoniego Tylki w Tenczynku albo u p. Kaspara Tylki w Myślenicach. 766 4-5

OGŁOSZENIE.

Dnia 14 lipca br. 10 godz. przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Krakowie ul. św. Jana biuro Nr. 51. 768 4-5

LICYTACYA DOBROWOLNA

realności przy ul. Stachowskiego l. or. 28 (lk. 83 gm. Czarna Wieś), należącej do masy spadkowej śp. Sebastyana Jaworzyńskiego. Najniższa cena wynosi 35000 K. Wadyum wynosi 411 K Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. Jana Oddział XI. Bliższych wyjaśnień udzieli kancelar. adw. Dra Grossa plac WW. Świętych 6

Dr Nieć Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek 25,

polecają

WINA, RUMY, koniaki, szampany

Nr. 10 oraz 730-13

MIODY stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen.

DWIE KANTORZYSTKI.

Do biura handlowego w Krakowie

poszukuje się dwie odpowiednio uzdolnione panny, znając język polski i niemiecki w słowie i piśmie. — Oferty pod R. S. do Administracyi dział ogłoszeń „Nowin“ ulica św. Jana 30.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.